

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 9 (1396) 28 lutego 2021 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

W krainie życia będę widział Boga

(Ps 116)

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się Iśniące białe tak, jak żaden wytwórca sukna na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni. I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych” (Mk 9,2-10).

W drugą niedzielę Wielkiego Postu, Matka Kościół daje do rozważenia świetlany epizod, który rozgrywa się teraz ponad ciężką atmosferą, która panuje w Ewangelii po zapowiedzi nieuniknionej śmierci Jezusa. To jakby przerwa w drodze Mistrza i uczniów ku śmierci. Jezus bierze ze sobą, z dala od innych, trzech wybranych przyjaciół. Tylko oni byli z Jezusem w izbie, gdy Jezus wskrzesił córkę Jaira (5, 27-43). Tylko oni też będą świadkami trwogi konania swego Mistrza w Ogrójcu (14, 33-34). Jezus dopuszcza ich do najwyższych punktów objawienia, bo oni są też wybrani, by stanowić filary Jego Kościoła. Wzięcie na osobność tych trzech uczniów ma na celu głębsze wprowadzenie ich w Jego tajemnice. Tradycyjnym miejscem wydarzenia jest góra Tabor, niezbyt daleko od Nazaretu w Galilei. Ta „wysoka góra” przywołuje Synaj z czasu wyjścia, gdzie Bóg rozmawiał z Mojżeszem (Wj 24, 12-18). To opowiadanie prowadzi do boskiego objawienia się Jezusa. Za chwilę uczniowie widzą swego Mistrza przemienionego. Nasuwa to myśl o obliczu Mojżesza, które jaśniało Bożą chwałą jako konsekwencja rozmowy z Bogiem twarzą w twarz (Wj 34, 29-35).

Zadziwiająca wizja szat, która u Semitów oznaczają samą osobę, a one zajaśniały bielą nadnaturalną, które oznaczają Boską chwałę aniołów (16,5) lub wybranych (Ap 3,5). Wizja Jezusa w „chwale” jest jeszcze mocniej podkreślona przez zjawienie się Eliasza i Mojżesza. Mojżesz jest ojcem Prawa żydowskiego (Tory), które otrzymał w majestatycznej obecności Boga na Synaju (Wj 19-20) To dwaj przywódcy Ludu Wybranego, których tradycja żydowska uważała za żyjących w chwale : Mojżesz jako wielki prawodawca Izraela, Eliasz jako wzór proroka. Symbolizują zatem Prawo i Proroków – czyli całe Pismo (Starego Testamentu), które świadczą o Jezusie. Pośród nich Mistrz jawi się jako Ten, który wypełnia obietnice mesjańskie.

Uczniowie są zszokowani Piotr w ich imieniu decyduje się mówić do Jezusa. Nazywa Go „Rabbi”, to jest Mistrzem, którego nauki trzeba słuchać. Dla niego i towarzyszy jest szczęściem udział w tym niebiańskim święcie. Jego reakcja jest czysto ludzka. Jego propozycja zbudowania namiotów może być aluzją do żydowskiego Święta Namiotów. Jesienią, w czasie winobrania, budowano szałas w gałęzi w żywej nadziei na przyjęcie Mesjasza (por. Kpł 23, 33-36).

W tym miejscu zadajmy sobie pytanie: jakie jest nasze przeżycie przemienienia Jezusa wobec uczniów?

Czy jesteśmy świadomi Jego posłannictwa do nas, aby Jego królestwo zapanowało w nas?

Jaką budujemy relację z naszym Mistrzem?

Czy traktujemy Go jako naszego Mistrza, którego należy słuchać i wypełniać Jego wolę?

W gorącej modlitwie poprośmy o światło Ducha Świętego, abyśmy z radością wyznawali, że Jezus jest naszym Panem (por. 1 Kor 12, 3b) i wyznajmy sercem, że należymy do Niego i chcemy Go słuchać. W trudach naszego życia, wejdźmy na górę osobną, wysoką naszego jestestwa i tam kontemplujmy Jezusa, który przemieni nasz płacz w radość. Chcemy Mu zaufać, że wszystko cokolwiek nam daje, jest dobre.

Dobrego przeżywania Wielkiego Postu. Szczęść Boże wszystkim.

Wasz brat Franciszek



„Syn uczy się być mężczyzną od ojca”

Znalezione w internecie na blogu pewnego męża i ojca...

„Jestem ojcem, jestem facetem. Mam zadanie: nauczyć moich synów jak być mężczyzną.

Kiedy rozmawiam o dzieciństwie z facetami lub gdy czytam jakieś wspomnienia różnych facetów, to wyraźnie widać, że bardzo często, jako ten najlepszy, przywołują konkretny typ wspomnień. Są to wspomnienia związane z ich ojcami, gdzie jako mali chłopcy byli wtajemniczanie w ten męski, dorosły świat. Co ciekawe nawet gdy ogólnie mają bardzo złe lub prawie żadne wspomnienia ojca, to jednak te są bardzo wyraźne i bardzo ciepłe. Niestety większość ojców zaprzepaszcza możliwości pozytywnego wpływu na swoich synów, a co gorsze zwykle ten wpływ mają negatywny. Dużo o tym myślę, zwłaszcza ostatnio. Mój najstarszy syn ma już 10 lat. Staram się być dla niego wzorem. Staram się żeby świat zyskał fajnego, odpowiedzialnego faceta, który będzie świetnym mężem i ojcem.

Chłopiec staje się mężczyzną

Zaczyna się lub zaraz zacznie dla niego ten trudny czas przepoczwarczenia się z chłopca w mężczyznę. Oczywiście ojciec potrzebny jest zawsze, ale wydaje mi się, że w tym etapie szczególnie. Ciało zaczyna się zmieniać, umysł zaczyna się zmieniać, wszystko zaczyna się zmieniać. Dziecko, chłopiec, staje w obliczu transformacji, której nie rozumie. Nie rozumie jej przyczyn, jej przebiegu i jej skutków. Dramatycznie często zostaje z tym sam, a wiadomo, że natura nie lubi próżni i brak ojcowskiej podpory zaraz wypełni się treścią z forów internetowych i równie pozabawionych jakiegokolwiek mądrości rówieśników.

Pojęcie męskości zostaje zdegenerowane

To jest ten kluczowy moment kiedy pojęcie męskości, definicja mężczyzny zostaje wypaczona i zdegenerowana. Kiedy ojciec nie prowadzi prawidłowo syna, to zawsze poprowadzi go ktoś inny. Niemal zawsze z fatalnym skutkiem. To właśnie jest przyczyna szowinizmu, seksizmu, uprzedmiotawiania kobiet i wielu, wielu innych paskudnych zjawisk. Dzieje się tak dlatego, że nie ma ojca, który powie synowi: kochaj i szanuj swoją żonę i każdą inną kobietę. Jest za to wielu maczo-kretynów, którzy mówią, że jak kobieta mówi nie, to znaczy, że tak, czy inne tego typu „mądrości”. Bycie mężczyzną to nie przywilej, tylko odpowiedzialność i właśnie tego musimy uczyć naszych synów. Chłopcy potrzebują wzorców, po prostu zawsze, ale to zawsze jakieś sobie znajdują. Jako młodzi ludzie zawsze, choćby podświadomie, szukamy wzorca, który moglibyśmy powielić. Wzorca, który wytłumaczy świat, który wytłumaczy mnie samego. Zatem nie można scedować z siebie jako ojca tej odpowiedzialności dając dziecku „wolną wolę” w szukaniu tożsamości, bo puszczamy go samego i bezbronnego między wilki. I zawsze z takiej wycieczki wróci, jeśli wróci, poturbowany.

Wzorzec i wtajemniczenie

Bycie w pakcie, bycie częścią czegoś większego. Takie rzeczy wspominają faceci. Jeden kolega opowiadał mi, że najbardziej wryło mu się w pamięci, kiedy jako mały

chłopiec jechał gdzieś z ojcem i spotkali kolegów ojca. Wtedy on przedstawił go swoim kolegom, mówiąc, że „poznajcie, to jest mój syn”, a oni się z nim witali podając mu rękę – jak dorosłemu. Taka drobnostka, a jak bardzo wryła się w pamięć, że z wielkimi emocjami przywoływana jest jako jedna z najważniejszych nawet po trzydziestu latach!

Co pamiętasz?

Sięgnijcie pamięcią wstecz, przypomnijcie sobie takie sytuacje, albo ich kontrę, czyli odrzucenie, wykluczenie poza męskie grono. Zobaczcie jakie to silne, jak bardzo to w nas siedzi. Wyciągnijcie z tego wnioski i działajcie. Prowadźcie swoich synów.

Męskie grono

Mam to szczęście, że posiadam dwóch braci i grono przyjaciół. Jestem otoczony fajnymi facetami, dobrymi mężami i ojcami. Nasze dzieci, nasi synowie spędzają z nami czas. Kiedy przychodzą do mnie bracia, a przychodzą dość często, to zawsze wciągamy do tego co robimy mojego Szymona. Czy rąbiemy drewno, czy rozpalamy grilla, czy rozmawiamy o filmach, czy przygotowujemy posiłek, on może być z nami. Jest częścią naszego paktu. Jest otoczony męską uwagą i troską. Nie jest sam. Ma wsparcie. Tak jak wspominałem dużo o tym ostatnio myślę, bo i dużo zaczyna się zmieniać. Czytałem kiedyś, że:

bycie rodzicem jest jak sterowanie pontonem porwającej rzece: już teraz musisz zauważyć wystający za kilkaset metrów z wody głaz i już teraz musisz rozpocząć manewr. Jeśli za długo będziesz zwlekać, to spowodujesz na siebie (i rodzinę, która płynie z tobą) katastrofę.

Tak więc widzę ten głaz, który jest okresem dojrzwania. Wiem, że jeszcze jest czas, jeszcze dwa lata, może trzy. Ale wiem, też że muszę zacząć działać już dziś.

Jak to u mnie działa

W praktyce, takiej sprzed kilku dni, wyglądać może to tak: umówiłem dla nas (dla mnie i dla Szyma) wizytę u Barbera (współczesne określenie fryzjera męskiego). U konkretnego męskiego fryzjera. Nie u cioci, nie u babci, nie u osiedlowej fryzjerki, która głównie robi pasemka i trwałe. Barber – po męsku. Taka wyprawa była pretekstem do długiej rozmowy, w zasadzie do wielu rozmów. To też wspólny czas, który takie rozmowy o męskości, o dojrzwaniu, prowokuje. Jest w tym właśnie takie wtajemniczenie. Wchodzisz synu w męski świat, traktuję Cię poważnie. Barber się wita, podaje rękę, jak równemu, nie jak dziecku. Po cięciu idziemy dalej i dalej gadamy. Opowiadam o tym jak sam to przeżywałem, opowiadam o tym co jest dla mnie ważne. Opowiadam o swoich troskach i o tym co mi daje siłę, a w zasadzie o Tym, który mi daje siłę. Idziemy i gadamy o sprawach fundamentalnych i o pierdołach. Idziemy na obiad, na kebsa do tureckiej knajpki i gadamy dalej. Opowiadam o moich podróżach, o pół roku na Kaukazie, o ludziach których poznałem, o przyjaciółach których straciłem, o życiu. W drodze do samochodu Szymo powiedział: żółwik tato, dziękuję że jesteś. A ja pokiwałem głową i uśmiechnąłem się, bo ze wzruszenia nie mogłem nic powiedzieć.”

Źródło: <https://zuch.media/ojciec-musi-uczyc-syna-jak-byc-mezczyzna/>

Michał Łuniew

Warto zobaczyć

Jeleń, sosny i dęby dla Maryi

W Gdowie znajduje się cudowny obraz Matki Bożej, przed którym modlił się król Władysław Warneńczyk. W dowód wdzięczności za doznany cud władca przekazał donację na rzecz kościoła.

Przypomnę, że właśnie tam wysiadł z autobusu jadący do swojej pierwszej parafii ks. Karol Wojtyła, ponieważ autobus nie dojeżdżał do Niegowici. I dlatego na rondzie w tym miejscu możemy zobaczyć pomni. Na świecie są tylko dwa pomniki Karola Wotyły jako księdza, na jednym z nich w Gdowie został przedstawiony z walizką. Jak wspominał Jan Paweł II z Godowa w stronę parafii furmanką podwiózł go miejscowy chłop, a resztę drogi pokonał pieszo właśnie z walizką w ręku. My jednak tym razem zajrzemy do maryjnego sanktuarium znajdujące w parafii pw. Narodzenia NMP, która należy do dekanatu Niegowic. Została ona utworzona w XIII w. Kościół parafialny wybudowano w XIV w. i rozbudowano go sześciokrotnie. Z pierwszej świątyni zachowała się gotycka część murów. Obecne wyposażenie jej wnętrza jest w stylu barokowym i rokokowym. A znajdujący się w niej dzwon jest starszy od krakowskiego dzwonu Zygmunta.

Maryja z Ewangelistami

Sanktuarium Matki Bożej Gdowskiej zostało ustanowione w Roku Jubileuszowym 25-lecia pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II w 2003 r. dekretem ks. kard. Franciszka Macharskiego. Oryginał obrazu Matki Bożej Gdowskiej znajdujący się w ołtarzu głównym kościoła, namalowany został na desce w XIV w. Po bokach cudownego wizerunku stoją barokowe rzeźby przedstawiające Ewangelistów: z lewej św. Mateusza i św. Łukasza, a z prawej św. Marka i św. Jana. Zostały one wykonane wraz z głównym ołtarzem, dwoma bocznymi, amboną oraz chórem w połowie XVIII w. w warsztacie snycerskim Korneckich z Gdowa. Przed tym wizerunkiem modlił się król Władysław III Warneńczyk, a dwie historie z nim związane opowiada obraz umieszczony w sanktuarium. Jedną z nich przypomina, że król polując w Puszczy Niepołomickiej zabił i dopiero po złożeniu przyrzeczenia wotum, został cudownie poprowadzony na drogę do Niepołomic. Wtedy też król przyznał parafii w Gdowie przywilej, w ramach którego kościół miał corocznie otrzymywać: *1 jelenia z największych i najlepszych, jakie znajdują się w puszczy, oraz 17 grzywien w szerokich groszach praskich. Po dokonaniu zimowego wyrębu - 30 sosen podatnych do budowy oraz 5 dębów większych ze wszystkimi pniami i gałęziami.* Donacja króla Władysława została potwierdzona przez trzech późniejszych królów: Zygmunta Augusta, Augusta II Mocnego i Augusta III Sasa.

Wota i sukienka

Teraz parę słów o tym, dlaczego w ołtarzu głównym jest kopia obrazu Maryi. Oryginalny wizerunek Matki Bożej Gdowskiej spłonął podczas pożaru kościoła w 1705 r.. A po kilku latach z fundacji Lubomirskich namalowano go z pamięci w naturalnej wielkości. Pod koniec baroku gdowskiej Maryi ofiarowano pozłacaną sukienką wyrzeźbioną w drewnie. Potem nad głową Matki Bożej umieszczono koronę. W „Historii cudownych obrazów NMP w Polsce” z 1904 r. ks. Alojzy Friedrich pisze, że na obrazie Matki Boskiej w Godowie znajdowały się wtedy złota korona i 26 srebrnych tablic przedstawiających rozmaite łaski otrzymane w tym miejscu. Pod koniec I wojny światowej z zebranych pierścionków, monet, zastaw stołowych wykonano dla Maryi sukienkę i koronę, jako wotum za ocalenie Gdowa. W 1999 r. dzięki ks. prob. Stanisławowi Jarguzowi oficjalnie koronowano Matkę Bożą Gdowską koroną pobłogosławioną przez Jana Pawła II. Wydając dekret zezwalający na koronację Metropolita krakowski podkreślił m.in., że *gromadzące się w ciągu wieków rzesze wiernych wypraszają u Matki w jej Gdowskim Wizerunku rozliczne łaski i dobrodziejstwa, w tym szczególnie dar macierzyństwa.* Niestety w 2013 r. korony i srebrna sukienka Maryi zostały skradzione. W odpowiedzi na to parafianie zebrali pieniądze i kosztowności, które pozwoliły wykonać nową koronę i sukienkę. Koronacji obrazu Maryi dokonał ówczesny metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz.

Renata Jurowicz.

Legenda na dobranoc

O wyrodnym synach i dobroci księcia Bolka I

Dawno, dawno temu w Kamiennej Górze za panowania księcia Bolka I mieszkała bardzo uboga rodzina: wdowa i jej trzech synowie. Mieszkali w chatce, żyło im się bardzo ciężko, brakowało jedzenia. Wdowa całymi dniami pracowała u obcych ludzi, aby zarobić, nakarmić dzieci i sprawić im odzienie.

I tak mijały lata ciąglej nędzy, dopóki nie dorośli synowie. Dwóch najstarszych wkrótce ożeniło się i poszli na swoje. Mieli własne domy, powodziło im się dobrze. Maria, bo tak na imię miała wdowa, została z najmłodszym, Henrykiem, ale i on w niedługim czasie założył rodzinę.

Kobieta miała wielką nadzieję na spokojną starość. Któregoś wieczoru Maria usiadła w kącie izby i rozmyślała o swym ciężkim żywocie. Patrząc w okno cieszyła się w skrytości ducha, że w tak mroźną i śnieżną noc nie musi opuszczać domostwa.

Było już bardzo późno, gdy drzemiąca Maria usłyszała nad głową krzyk: "Precz! Precz! z mojego domu" - był to głos Henryka, najmłodszego syna. "Dziecko, to ty? Matkę w tak mroźną noc z domu wyrzucasz?". "Wynoś się ty wstrętna staruch!!!".

Maria nie dowierzając ociągała się. Bardzo się bała, że zamarnie i rana nie doczeka, a tu nie ma gdzie iść.

Na pomoc Henrykowi pospieszyła jego żona i wspólnie wypchali Marię na dwór, targając ją za włosy. Jak się otrząsnęła z szoku poczęła powoli wlec się w stronę domu syna Kazimierza. Podeszła do drzwi i lekko zapukała. Po dłuższej chwili usłyszała głos: "Kogo tam niesie o tej porze?". "To ja synku, twoja matka".

Z płaczem zaczęła opowiadać, jak to Henryk z żoną w okrutny sposób wygnali ją z domu. Prosiła Kazimierza o nocleg, aby mogła przetrwać do rana. Ten jednak z wściekłością zaczął krzyczeć, że nie ma u niego miejsca dla starej wiedźmy.

Matka poczęła szlochać i odeszła. Tak samo postąpił trzeci syn, Władysław, zatrzaskując drzwi na widok matki. I tak zaczęła się tułaczka Marii, dopóki nie znalazła schronienia w rozwalonej chacie.

Wycieńczona i nie pogodzona z haniebnym losem, bólem i wstydem, co rano wychodzi na drogę przy krzeszowskim klasztorze i wyciąga rękę po jałmużnę, mając nadzieję, że ktoś się zlituje nad losem żebraczki. Któregoś dnia stał się prawdziwy cud!

W samo południe przejechała obok niej złota karetą, w której siedział sam książę Bolko I. Ten, widząc wyciągniętą rękę, kazał natychmiast zawrócić. Z powozu wyciągnięto koszyk z jedzeniem i książę osobiście podarował go wynędzniałej staruszce, mówiąc: "Jedz kobieto i niech ci wyjdzie na zdrowie".

Kobieta pokłoniła się dziękując darczyńcy. Wyciągnęła spracowaną rękę chcąc ucałować dłoń dobrego człowieka. A książę zapytał: "Czego chcesz Matko?". "O Boże - zawołała Maria - nazwał mnie matką! Czy chcesz być moim synem?". "Tak" - odpowiedział książę, który nigdy nie zaznał matczynej miłości, gdyż jego rodzicielka zmarła przy porożu.

Książę Bolko zabrał na swój zamek przybraną matkę. Tam ją przyodział, nakarmił, oddał do dyspozycji najlepszą sypialnię i ciągle jej usługiwał.

Szczęście matki trwało jednak zaledwie kilka miesięcy. Nagle zmarła. Książę Bolko I bardzo przeżył odejście Marii i choć upłynęło dużo czasu od jej śmierci, ciągle słyszy tajemniczy głos, który wypowiada te słowa: "Idź do mojego starego domu, wyciągnij w izbie spod klepiska skrzynkę, a co w niej znajdziesz jest twoje!".

Długo się zastanawiał, ale chcąc zaspokoić sumienie, udał się do starej rudery i wydobył skrzynię. Po otwarciu wieka oniemiał - była pełna wyrobów ze złota. I wtedy usłyszał szept: "To dla ciebie synu, za to że nie pozwoliłeś mi umrzeć z głodu, przygarnąłeś do siebie, przyodziałeś mnie, dałeś posmakować luksusów, o których nie śmiałam nawet pomarzyć!".

Kącik poezji

Obmyłam me ciało w popiele
By z pokorą dostrzec swój grzech.

Roniłam łzy parzące
Jak Twój święty pot i krew.

Tak trudno pojąć Twą mękę
Od krzyża odwrócić wzrok.

Rany na Twoim ciele
Odkupią duszę mą.

Bluźnierstwa nie miały końca
Upadki, udręki i ból.

Zhańbiono Twe ciało na wskroś
Zawiesz na krzyżu jak łotr.

Ty Panie najdroższy sercu memu
Przeze mnie cierpiełeś jak nikt.

Oczy zamglone zamknąłeś
Ciszą wezwąłeś dziś mnie.

Czterdzieści dni w pokorze
Modlitwa, jałmużna i post.

Odkupią nas grzesznych
Zmartwychwstania nadejdzie dzień.

Już nie grzesz człowiecze słaby
Już nie rań więcej Mnie.

Umarłem na krzyżu za Ciebie
W milczeniu oddałem dech.

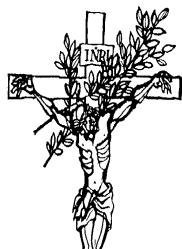
Niech popłyną łzy oczyszczenia
Niech popłyną łzy uzdrowienia.

Kroc za mną śladami przebaczenia
Byś dostrzegł mej śmierci sens.

Ewelina Kobel

Dobra myśl na Wielki Post

Duszą modlitwy jest post, a życiem postu miłosierdzie. Kto się więc modli, niech pości, a kto pości, niech spełnia uczynki miłosierdzia, niech wysłucha proszącego, który chce być słyszany. W ten sposób otwiera dla siebie uszy Boga, który nigdy się nie zamyka na głos błagającego. Św. Piotr Chryzolog



Myśli o Krzyżu

Pan chłocze i nawiedza krzyżami swych wybranych, a ty chcesz być wyjętym? Jeśli będziesz wyjętym od cierpień, będziesz i od nagrody. Przez cierpienie ukazuje się nam nie gniew Boży, ale raczej Jego miłosierdzie. (św. Augustyn)

Z życia parafii



• W niedzielę, tydzień temu, składaliśmy ofiary na ogrzewanie kościoła. Kolektowali księża.

• W tym też dniu zostały odprawione pierwsze Gorzkie Żale, podczas których kazanie powiedział ks. Bartłomiej Kijas ze Strumienia. Kazania (bardzo ciekawego) można wysłuchać na stronie parafialnej.

• Intencją Eucharystii w samo południe była modlitwa za ks. Michała z okazji 26 urodzin, Sprawowali ją wszyscy nasi kapłani. Ks. Michał przyjął życzenia od Parafian, ministrantów i od wspólnoty Kaleb.

• W poniedziałek swoją Mszę św. mieli Seniorzy. Nie było jednak spotkania przy kawie.

Z bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci **Marii Gatnar-Guzy**.

Artystka przez lata związana z Wisłą, przez ostatnie lata mieszkająca w Rybniku. Została pochowana na cmentarzu w Rybniku Boguszowicach. Była nestorką beskidzkiego malarstwa na szkło.

Ta wspaniała Artystka gościła w naszej Czytelni w sierpniu 2008 roku z wystawą „Od stworzenia świata do Zmartwychwstania Pańskiego”. Wszystkie eksponowane prace podarowała Czytelni.

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Marzec

Intencja ewangelizacyjna: Sakrament pojednania.

Módlmy się o to, abyśmy przeżywali sakrament pojednania z odnowioną głębią, żeby cieszyć się nieskończonym miłosierdziem Bożym. .

JUBILACI TYGODNIA

Wanda Sadlik

Helena Paszcza
Ryszard Grochowski

Kazimierz Kubik
Alina Berek

Antoni Dyrda
Jerzy Galus

Jerzy Biłko
Ryszard Szymkiewicz

Renata Popieła



Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Uprejme spojrzenie i uśmiech znaczą często więcej, niż udana rozmowa (prymas Stefan Wyszyński).

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Luniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje), ks. Krzysztof Adamski

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com